

Handelsman, Marcelli

Józef Piłsudski jako historyk roku 1863

Przegląd Historyczny 34/2, 623-627

1937-1938

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Józef Piłsudski jako historyk roku 1863

W czasie, kiedy po załamaniu się rewolucji w 1905 r. w Królestwie, Piłsudski zabrał się do studiów nad powstaniem 1863 r., stan badań nad historią tej ostatniej walki o niepodległość Polski przedstawiał się dosyć osobiście. Jedni potępiali zbrodniczość tego ostatniego beznadziejnego porywu, drudzy — myśleli o wyszukaniu błędów i sprowadzali je do nieposłuszeństwa wobec nakazów rozumu i umiarkowania; inni wreszcie jak Limanowski, stali wprawdzie po stronie powstania, lecz nie doceniając działania wojennego, w braku posłuchu dla haseł demokracji widzieli przyczynę katastrofy. Nikt — nie ujmował całości, nikt nie myślał o stronie wojskowej tej ostatniej wojny polsko-rosyjskiej, nikt — nie schodził do najgłębszej głębi wysiłku zbiorowego narodu i do wyjaśnienia siły trwania tego czynu, naprzekór logicznym przesłankom i instynktowi samoobrony osobistej.

Uczył to dopiero Piłsudski.

Po nierozegranej do końca ostatniej walce z Rosją, w której sam był magna pars, szykował się do nowej. Ostrej krytycznej ocenie poddał wypadki lat 1904 — 7 i zadawał sobie pytania, jakie są „Zadania praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim”. Z rozmyślań wyprowadzał wnioski teoretyczne: „Wszystkie wojny ludowe — pisał — można podzielić na dwa rodzaje... Są to albo manifestacje zbrojne, albo zbrojne rewolucje”. Teorię swoją — jako genialny realista — zamierzał poddać kontroli rzeczywistości. Prócz osobistego doświadczenia mógł rozporządzać tylko doświadczeniem historii.

W tym celu zagłębił się w r. 1863. Do badań tych pchała go miłość wyniesiona z domu rodzicielskiego dla tego okresu bohaterskiego dziejów ojczystych i podziw dla tamtych ludzi. Zachęcało aprioryczne przeświadczenie, iż r. 1863 jest jakąś przegrodą, oddzielającą na

zawsze nowe czasy od zamkniętego już okresu w życiu narodów: naszego i innych. Chęć wydarcia przeszłości jej tajemnicy. To jedno bowiem mogło mu dać możność zwycięskiego przeprowadzenia rewolucji zbrojnej przeciw Rosji, w przyszłości, to jedno również mogło mu pozwolić wychować naród własny w innych wartościach, przygotować go do tego przyszłego działania. Ale na to musiał poznać, zdobyć, wyrwać — prawdziwą prawdę powstania styczniowego dla siebie samego, z pamiętników, aktów, źródeł przeszłości. Po długiej pracy doszedł do konkluzyj. Ogłaszał je kolejno.

Po wykładach w kole historyków krakowskich i krakowskiej szkole nauk politycznych w r. 1912 o historii militarnej powstania styczniowego, przyszła pierwsza drukiem wydana w r. 1914 książka Piłsudskiego o 22 stycznia 1863, „na prawdę przejmująca ewokacja wypadków początków ruchu, obraz tragicznych zmagani się głównych aktorów decyzji styczniowej z subtelną charakterystyką postaci Padlewskiego i uwypukleniem jego roli na pierwszym planie, do głębi wzruszająca opowieść o całokształcie powstania w kraju w dniu 22 stycznia i w dniach najbliższych“¹⁾).

Piłsudski pierwszy w nauce polskiej wydobyl sens właściwy powstania styczniowego i pierwszy również wysuwając to, co było w tym ruchu najbardziej istotne — historię militarną, wyjaśnił, że w gruncie rzeczy była ona tylko demonstracją zbrojną a nie rewolucją, i że już od marca 1863 r. na zwycięstwo nie liczyła. W tym dostrzegał źródło klęski całego wysiłku. Ale zarazem na przekór wszystkim dotychczasowym kierunkom i ustalonym szablonom myślenia, wydobyl jakość całokształtu działania tego ruchu brzemiennego w skutki tragiczne i postawił nową tezę: o bohaterskiej mocy spoistego związku między masą różnokształtną narodu, a bezimiennym rządem. Ta bohaterska wytrwałość nieznanego żołnierza-cywilnego i cywila-wojującego, oto — nowa formuła pojmowania ostatniej w XIX stuleciu walki Polski o niepodległość ojczyzny.

Zdobyta z mozołem, narzucona nie bez oporu tzw. światu fachowców, przyjęta z entuzjazmem przez najbliższe koło wyznawców, — w dziedzinie naukowej i wychowawczej miała teoria historyczna Piłsudskiego doniosłość kapitalną, dziś już prawie niezrozumiałą. Po Sienkiewicz, który zniweczył wiarę w trzeźwość politycznego myślenia fantasmagorią brawury i bezkresnego junactwa, po Wyspiańskim, który wstrząsnął trzewiami narodu, nie oszczędził mu żadnej prawdy, ale zapowiadał „Zwycięstwo ze krwi i ciała, z woli żywej i żywej potęgi“, obok Żeromskiego, dumnego Dumą Hetmana.

1) *Historycy*, 94.

a pamiętającego o najwierniejszej — Wiernej Rzece r. 1863 — Piłsudski.

Zerwał on maskę błędu z dziejów potępionego roku i dał swemu pokoleniu prawo oglądania prawdy, krwawej, tragicznej, lecz krzepiącej.

I poszła w naród, by od uczonych, którzy byli żołnierzami, od Tokarza, od St. Długosza, od innych — popłynąć w szeroki świat — i zacząć w nim żyć własnym życiem. A jak każda prawda społeczna, zobiektywizowana, rozwija się dalej w społeczeństwie, przekształcając się aż do zniekształcenia, tak i ta nowa prawda urosła do nowej legendy, powszechnego bohaterstwa, do legendy „rózanego olejka” powszechnej zgody, jak mówił Piłsudski, kiedy po latach musiał się zabrać do obalania fałszu, który wyrósł z podłoża prawdy przez niego samego zbudowanej.

Rzecz znamienita. Mimo zajęć, które go ogarnęły od końca r. 1914, Piłsudski nigdy nie oderwał się sercem i myślą od kultu powstania styczniowego.

W czerwcu 1914 r. poprowadził na grób ostatniego członka ostatniego rządu J. K. Janowskiego swoich Strzelców, by im powiedzieć: „Twój grób bezimiennym być może. Ty znajdziesz (go) w lesie nieznanym, lub na śmietniku więziennym — tak jak przed pół wiekiem oni znajdowali”. I nie zaniedbał nigdy w walkach legionowych i w odbudowanej Polsce, przypominać swoim żołnierzom i całemu narodowi „siły moralnej tamtego ruchu”. „Dla nas, żołnierzy wolnej Polski — pisał 21 stycznia 1919 r., — powstańcy 1863 r. są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącej o swą swobodę” i zaliczył ich do armii polskiej. W pierwszą w niepodległej Polsce rocznicę wymarszu kadrówki — o nich przede wszystkim wspominał. Ustanawiając order *Virtuti Militari* — wprowadził go w życie 22 stycznia 1920 r., wiążąc to z dniem wybuchu powstania styczniowego. „Zrobiłem to rozmyślnie, powiedział — i to dlatego, aby związać życie nowoczesnego żołnierza Polski ze wszystkimi walkami przeszłości, które dla jej swobody toczono”.

Czy mógł pozwolić, on, który tak wielką — i słusznie — przywiązywał wagę do imponderabiliów, ażeby przez niego zdobyta prawda, żyła dalej w psychice zbiorowej w formie zniekształconej?

W okresie chwilowej beczynności praktycznej, Piłsudski podjął po raz wtóry walkę z fałszywą legendą roku 1863, albo raczej dziwaczną kombinacją najprzeróżniejszych legend ze sobą splecionych. O jednej sam tak mówił. Niekiedy w odpowiedziach brzmiała jakaś niema trwoga, która mi mówiła „nie pytaj, jest to szlachetne i piękne, ale zarazem głupie, nienawistnie przeklęte i tak już oczywiście nie-

praktyczne". Ale była jeszcze legenda zgody narodowej, była legenda sprawy włościańskiej i tyle innych.

W trzech odczytach (w styczniu i październiku 1924, i styczniu 1926) Piłsudski mówił raz jeszcze o całości sprawy 1863 r., o wschodzie i zachodzie w powstaniu, o stosunku społeczeństwa do żołnierza styczniowego. Jeszcze bardziej stanowczo precyzował myśli, z przed lat 10. Szukał jednak teraz nie przyczyny klęski ruchu, lecz raczej przeciwnie wydobywał w pełni znamiona wielkości. Podkreślił z całą mocą rubieżowość wypadków tej wojny polsko-rosyjskiej dla całego naszego życia narodowego: politycznego i społecznego, odrzucił fałsz jedności narodowej w walce, i spróbował w jednym skrócie zamknąć istotę wytrwania i oporu Polski tego czasu. Znalazł go i nazwał symbolem „pieczętki Rządu Narodowego“.

W sposób wyjątkowo subtelny, a przejmujący — z własnego życia wydobył wspomnienie siły tego symbolu po długich jeszcze latach potężnego.

„W swoim życiu napotkałem tradycję tej pracy, pisał. Podczas wojny japońskiej, w pracy konspiracyjowej, zabłądziłem do Siedlec. Polecono mi, jako adres, pewną fabrykę, która właściwie była zwyčajnym warsztatem farbiarskim, i gospodarz, poczciwy grubasek, miał mię przyjąć. Zjawiłem się u niego również jako wysłannik takiej pieczęci, jako człowiek bez nazwiska, o którym wiedział jednak, że jest czymś więcej, wysłannikiem jakiejś władzy. Przyjął więc mnie z należną czcią. Po dłuższej rozmowie, gdy już załatwiłem u niego wszystkie sprawy, uległ ku mnie jakiejś nadzwyczajnej sympatii i przed odjazdem zwrócił się do mnie: „Nie możemy się tak rozstać, niech ja na pożegnanie podzielę się z panem największą pamiątką“. I z pod pułapu swojej fabryczki wyciągnął zawinięte w mnóstwo papierków dwie małe bibułki. Widniały na nich pieczęcie Rządu Narodowego. Pytam się, skąd to pochodzi. Opisuje mi historię. — Przeszły te bibułki przez piekło katorgi syberyjskiej i wróciły potem do Polski. Taki to właśnie pomocnik burmistrza — Żyd, wróciwszy z katorgi, w nowym życiu nie mogąc znaleźć dla siebie miejsca, bo od jednego brzegu odpłynął, a do drugiego nie przypłynął, w kurczach i bólach konając, tę świętość, zachowaną z katorgi, ojcu tego rzemieślnika oddał. — Teraz ten spadkobierca tradycji pracy Rawicza dzieli się ze mną tą świętością, jak opłatkiem; sobie zostawił jedną kartkę, a mnie drugą na życie późniejsze oddał“²⁾.

I po raz wtóry wytknął badaniom wskazania na przyszłość. Do uczonych zwracał się: „Powstanie 1863 r. z całą jego epoką czeka do-

²⁾ *Pisma*, wydanie nowe, VI, str. 165 — 6.

tać jeszcze na swoją historię. Wobec olbrzymiego wpływu, jaki miały wypadki 1863 r. na losy naszego narodu, jestem przekonany, iż teraz, gdy wszelkie trwogi przed próbą walki o niepodległość już chyba minęły, znajdą się historycy, którzy tej epoce poświęcą siłę i pracę". Ale zarazem ostrzegął „Nic bowiem trudniejszego dla historycznej prawdy, jak ogarnąć wielkość epoki". I wskazywał na bakterie fałszu: na strach przed prawdą i brak woli.

A zarazem i do uczonych — i do całego narodu mówił, wskazując na moc niepożytą wartości wychowawczych, wynikających ze związku z wielkością powstańczej, zbuntowanej przeszłości. „Polska trudy ciężkie przeżywa, nieraz Polak miota się w trwodze... wtedy wiedźcie: z mogił, z grobów 1863 r. żywy cień powstaje, cień wielkości epoki, cień Rządu Narodowego, i wtedy mogiły zawołają głosem straszliwym: „Idź i czyn”.

*

* *

Dziś, kiedy już go nie ma wśród nas, tym bardziej wierni musimy być Jego wskazaniom i — będziemy. Są one Jego testamentem w tej dziedzinie. Staną się programem dla pokolenia, które wychowane już w niepodległej Polsce zabiera się do dalszej pracy nad rokiem 1863, zamkną się w dwu myślach wydobytych z Jego prac, w dwu formułach, dwu zasadach, które odtąd powiewać będą wypisane na sztandarze badań nad powstaniem styczniowym: odwaga prawdy i umiłowanie wielkości!